



Polak Roku Żytomierszczyzny 2010

## Jakie mamy elity?

Kilka ładnych lat temu, kiedy Pan Krzysztof Świderek był jeszcze konsulem w Kijowie, a nie jak obecnie – Konsulem Generalnym w Winnicy, na jednym ze spotkań Polonii ukraińskiej (wtedy zbieraliśmy się wszyscy razem) zaproponował zorganizować konkurs „Polak Roku”. Ideę tę wtedy w skali Ukrainy nie zrealizowano, ale od trzech lat Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu organizuje taki konkurs w skali lokalnej, czyli obwodowej.

Konkurs został uproszczony do formuły otwartej: dzwoniemy do prezesów polskich organizacji społecznych, kierowników zespołów artystycznych, nauczycieli języka polskiego, członków organizacji polskich i ustalamy, kto ich zdaniem jest Polakiem Roku Żytomierszczyzny w kategoriach dziennikarz, działacz kultury i sztuki, nauczyciel, działacz społeczny, biznesmen, perspektywiczny (domyślnie – młody) działacz społeczny, naukowiec, lekarz, sportowiec i mecenas.

Lista jest otwarta – zasadniczo nie podajemy, kogo zgłosili inne osoby, ani też nie stosujemy kryteriów eksperckich: jasne, że nie każdy, kto jest najlepszym, na przykład naukowcem, takowym jest w rzeczywistości, bo tu należałoby stosować różne formalne kryteria, takie jak liczba publikacji w ciągu roku, udział w radach redakcyjnych, w konferencjach itp. Ale zrezygnowaliśmy z tych kryteriów więc w rzeczywistości ustalamy, kto jest uważany za najlepszego w pewnej dziedzinie, co w sumie sprowadza się do ustalenia, kto

jest bardziej w tej dziedzinie znany. Konkurs jest ważny nie tylko ze względu na to, że wiemy, kogo środowisko uważa za najlepszego. Informuje on społeczność polską na Żytomierszczyźnie o lokalnych elitach polskich, bez których owa społeczność nie może poprawie funkcjonować, bo elita tworzy wzorce zachowań, wykonuje funkcję reprezentacji środowiska, komunikowania na płaszczyźnie horyzontalnej i wertykalnej, integruje ją itp.

Od razu zgłaszam zastrzeżenie, że za mało jest respondentów, żeby dane opytywania uważać za reprezentatywne. Gdyby podchodzić do opytywania jak do badań socjologicznych, to zastrzeżenia budziłyby kryteria doboru respondentów – w przypadku konkursu ograniczyliśmy się przeważnie do samych liderów ruchu polonijnego, a nie do szeregowych członków danej społeczności. Niemniej jednak, wyniki opytywania pozwalają sformułować pewne wnioski, z którymi z państwem chcę się podzielić.

Ciąg dalszy na str. 4



W jednym z kijowskich ośrodków kultury polskiej, jakim od wielu już lat jest Miejska Biblioteka im A. Mickiewicza (przy ul. Iwana Franki 16) odbyło się noworoczne spotkanie największej, wśród zrzeszonych w ZPU, polskiej organizacji stolicy Ukrainy - Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza.

Przedsięwzięcie to stało się okazją do podsumowania całorocznej kulturalnej, naukowej i oświatowej działalności tej organizacji. Wśród tegorocznych inicjatyw Stowarzyszenia, zaplanowanych wspólnie z kierownictwem Biblioteki, znalazł się cykl pogadarek poświęconych twórczości noblisty - Czesława Miłosza.

Na zdjęciu: Spotkanie zagaja prezes PSKO Irena Gilowa (Fotoreportaż w następnym numerze)

Widziane z Kraju

## POLSKA ZINTEGROWANA

Po to, żeby mieć bardziej pełny obraz realiów krajowych, warto na nie popatrzeć z zewnątrz. Bo zamykanie się tylko w kręgu spraw wewnętrznych kraju, nawet przy dobrej ich znajomości, splyca nieco obraz i zawęża pole widzenia. A porównanie tych dwóch płaszczyzn obserwacji dostarcza z reguły sporo interesujących spostrzeżeń i wniosków. Spróbujmy więc podjąć taką próbę na przykładzie Polski i Unii Europejskiej.

### ■ NAJPIERW O UNII...

O Unii dlatego, że Polska od prawie siedmiu lat jest jej pełnoprawnym członkiem. Stanowimy więc integralną część unijnej, 27-osobowej rodziny, w ramach której realizujemy nasze programy społeczno-gospodarczego rozwoju. Rodzina rodziną, ale na ile silną i znaczącą na tle innych krajów i ugrupowań w świecie? Odpowiedź jest tu budująca tak psychicznie, jak i faktograficznie. Według najświeższych danych Eurostatu, kraje UE wytwarzają 30,4% światowego Produktu Krajowego Brutto (PKB), tj. 12,5 bln euro. Dla porównania – w ujęciu krajowym, udział USA w światowym PKB stanowi 23,4%, Japonii – 8,1%, a Chin – 7,1%.

A już tylko dla ciekawości – udział Rosji wynosi 2,7%, tyleż – Brazylii, a Indii – 2,0%.

Unia jest zatem potentatem światowym. Polski jeszcze w gronie najbogatszych nie ma, ale szóste miejsce pod względem potencjału gospodarczego w Unii ma swoją wymowę i może satysfakcjonować.

O sile i konkurencyjności gospodarki Unii świadczy wiodąca pozycja w handlu światowym. Tutaj do pozycji lidera światowego aspirują głównie Chiny. I mają po temu szanse i możliwości, bo już w ostatnich miesiącach br. wyprzedziły Japonię pod względem poziomu PKB, a za kilkadziesiąt lat – mogą wyprzedzić też USA, a także UE.

Bliżej są też pozycji lidera w światowym eksporcie. Ale na razie są to tylko prognozy. Unia trzyma się mocno, wraca na ścieżkę wzrostu gospodarczego, a wraz z nią – polska gospodarka.

### ■ POLSKIE REALIA I PROBLEMY

Jedno jest pewne – członkostwo Polski w Unii Europejskiej, choć w pewnej mierze nobilituje, to również zobowiązuje do aktywnych i konstruktywnych działań w różnych płaszczyznach, a już na pewno w sferze gospodarki.

Dobrosąsiedztwo i współpraca z partnerami unijnymi jest dobrodziejstwem, a jeszcze bardziej – wyzwaniem. Partnerstwo zobowiązuje, zwłaszcza w gronie silnych ekonomicznie i bogatych, gdzie liczy się konkurencyjność i atrakcyjność ofert współpracy. W gospodarce rynkowej – słaby, nie wcześniej, to później - skazany jest „na pożarcie” przez silnych i bogatych.

Ciąg dalszy na str. 3

Wieczór autorski

## URODZINY W GRONIE CZCICIELI



Na wieczorze autorskim utalentowana reżyserka i poetka Irena Bonitenko śpiewa w duecie z Zasłużonym Artystą Ukrainy - Olegiem Marcinkiwskim (czytaj na str. 5)

## Inicjatywa kulturalna

## Założenia programowo organizacyjne

• Nasz festiwal będzie świętem kultury i sztuki, podczas którego zaprezentujemy polskie kino fabularne, dokumentalne i eksperymentalne oraz tych twórców ze świata, którzy podejmują problematykę związaną z polską i ukraińską historią i teraźniejszością. Głównymi bohaterami i najważniejszymi jego uczestnikami będą więc polscy i ukraińscy twórcy: reżyserzy, scenarzyści, aktorzy, recenzenci oraz producenci, media i dystrybutorzy. Natomiast naszymi specjalnymi gośćmi będą zagraniczni twórcy, producenci i dystrybutorzy oraz dziennikarze, poeci, pisarze. Dzięki temu nasi bohaterowie, uczestnicy i goście będą mogli konfrontować swój dorobek z publicznością.

• Formuła otwartości naszego festiwalu oznacza, iż będzie on prezentował nie tylko nowości kina polskiego i ukraińskiego. Formuła ta oznacza, że obok polskich i ukraińskich produkcji będziemy prezentować to co, naszym zdaniem, zasługuje na

„BO!” Polsko-Ukraiński  
Wędrujący Festiwal Filmowy

uwagę a co powstaje na wszystkich kontynentach, w szczególności w Europie, Azji, w krajach islamu, Australii i we wszystkich Amerykach. Nie chcemy bowiem wpaść w pułapkę izolacji.

• Formuła otwartości naszego festiwalu oznacza też udział w nim producentów i dystrybutorów z całego świata.

IMPREZY  
TOWARZYSZĄCE

- Targi filmowe;
- Pithingi;
- Konkurs na najlepsze scenariusze prezentujące historie i teraźniejszość Polski i Ukrainy;
- Święto muz - poezji, pióra, muzyki i teatru;
- Przyznawać będziemy nagrody za najlepszy film o Polsce i Ukrainie (dokument i fabuła);
- Przyznawać będziemy laury za najlepszy obraz w kinie światowym (dokument i fabuła).

NASZ FESTIWAL BĘDZIE  
DOSŁOWNIE WĘDROWAŁ:

- Po Polsce i Ukrainie, czyli będzie obecny w kilku miastach Polski i Ukrainy;

- Po Europie i świecie, czyli będzie obecny we Francji oraz w Chinach, Indiach, Iranie, USA i Kanadzie.

*A zatem będzie on trwał faktycznie przez cały rok.*

Formuła otwartości naszego festiwalu oznacza, że stworzyć będziemy cyfrową BIBLIOTEKĘ DZIEŁ ZGŁOSZONYCH – dostępną przez Internet każdemu mieszkańcowi naszej Ziemi.

Czyli każdy, kto zgłosi swój film na nasz festiwal będzie miał gwarancję – w skrajnym przypadku – że choć ewentualnie jego filmu z różnych powodów nie pokazemy na ekranach kin festiwalu – udostępniemy go publiczności naszej planety.

*Komitet Organizacyjny*

## PRZYSTAŃ



**Tomaszu.  
Drogi chłopcze.**

Pytasz mnie w swoim liście czy można mieć kilku bogów?

Pozwól, że odpowiem pytaniem: Czy ty jako chłopak możesz chodzić jednocześnie z kilkoma dziewczynami naraz? Pewnie tak - jeśli jesteś dość obrotny, ale na pewno nie przez długi czas. Przyjdzie moment, że będziesz musiał zdecydować się na którąś z nich, jeśli one wcześniej nie zostawią ciebie.

Podobnie jest z Bogiem. Nie będzie On dzielił miłości do ciebie z żadnym innym bożkiem. Nie przeszkadza Mu, że lubisz inne rzeczy takie jak taniec, muzyka, pieniądze, sport, ale nie możesz ich lubić tak samo jak Jego, bo w końcu przyjdzie moment, że polubisz je bardziej niż Boga.

Na pierwszym miejscu może być tylko jeden - Bóg. Tak jak i ty jesteś numer 1 dla Niego.

Mam nadzieję, że o tym wiesz.

*Twój przyjaciel  
ks. LESZEK*

Józef KOZYRSKI  
(1936-2010)

Oto krótka wzmianka o człowieku, który dużo zrobił w dziele odrodzenia polskości w Żmerynce, w obwodzie winnickim, dbając o odrodzenie świadomości i tożsamości narodowej wśród swoich współziomków. Odszedł od nas, ale człowiek bytuje przecież na tej Ziemi dopóty, dopóki żyje ktoś, kto go pamięta i pozostaje dla niego znakiem nadziei.

Przez całe swoje życie, do samego jego końca był właśnie tą ostoją świadomości wielu Polaków w Żmerynce. To, że zegnało Go wielu młodych ludzi, absolwentów uczelni polskich, którzy już teraz są po doktoratach, a którym w swoim czasie Pan Józef opowiadał o możliwości studiów, świadczy o hołdzie wdzięczności składanego temu Człowiekowi. Zmarł po krótkiej nagłej chorobie 9 grudnia 2010 roku, przeżywszy 74 lata.

Józef Kozyrski - założyciel i pierwszy (wieloletni) prezes Żmerynieckiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie „Jedność” urodził się 27 sierpnia 1936 roku w rodzinie Polaków ze Żmerynki - Jana i Aleksandry Kozyrskich z domu Szlachetko. Jako dziecko przeżył wojnę i lata powojennego głodu. Ukończył technikum budowlane w Mińsku na Białorusi i niemal przez całe swoje życie zawodowe pracował jako specjalista w firmie budowlanej w Żmerynce.

Na tym stanowisku kierował m.in. pracami nad odbudową wieży miejscowego kościoła parafialnego pw. św. Aleksego. W czasach komunistycznych nigdy nie zrzekł się swojej wiary i przynależności do Narodu Polskiego i według takich wartości wychował swoje dzieci. Należał do grona osób, które w latach 1991-1992 jako pierwsze aktywnie zaangażowały się na rzecz odnowy życia narodowego Polaków w Żmerynce: organizował nauczanie języka polskiego, starał się o sprowadzenie nauczycieli języka z Polski, organizował wyjazdy dzieci na kolonie do Polski, czy też młodzieży na regionalne i ogólnokrajowe olimpiady z języka polskiego oraz na studia do Polski. Krzewił kulturę polską, tradycje i wiarę katolicką.

Był kochającym mężem, troskliwym ojcem trójki dzieci i dziadkiem trzech wnuczek. Był człowiekiem radosnym, przyjaznym, pełnym energii i dobroci. Takim, mimo Jego niespodziewanego odejścia, pamiętają Go bliscy, rodacy, przyjaciele, współpracownicy i znajomi.

*M.K.M.*

Dokumenty Komisji Obrony Godności Narodowej  
i Dziedzictwa Narodowego  
Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

## Komunikat prasowy Komisji

## Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków

Właśnie w Warszawie polska komisja rządowa opublikowała nowe dokumenty (w tym zapis rozmów rosyjskich kontrolerów lotu) dotyczący przebiegu i przyczyn katastrofy polskiego samolotu TU-154, który rozbił się 10 kwietnia 2010 na terenie Rosji - w wyniku czego zginęło wielu wybitnych przedstawicieli centralnych instytucji państwa polskiego na czele z prezydentem Lechem Kaczyńskim.

Informacje te wykazują, jak niepełny i stronniczy jest raport rosyjskiej - zwanej niesłusznie „międzypaństwową” - komisji „MAK”, badającej powyższy wypadek na zlecenie rządu Federacji Rosyjskiej. Zarówno sama katastrofa, jak i ów raport - budzą wiele emocji, wywołują także kilka refleksji - którymi pragniemy podzielić się z opinią publiczną krajów „wolnego świata”, śledząc z uwagą katastrofę samolotu jak i następujące po niej wydarzenia:

1) Państwo polskie poniosło w wyniku tragedii smoleńskiej ogromną stratę. Wybitne Córki i wybitni Synowie Narodu odeszli przedwcześnie. Siła polskiej demokracji zapewniła ciągłość państwa i funkcjonowanie wielu centralnych instytucji i organizacji po-zarządowych, ale żal po najlepszych Dzieciach Rzeczypospolitej i gniew po ich niepotrzebnej utracie - pozostał.

2) Naukę z katastrofy muszą wyciągnąć polskie instytucje i służby, bo mieliśmy wprawdzie do czynienia z tragiczną koincydencją zdarzeń - ale każdą, nawet najgorszą ewentualność, należy przewidywać. W czasach kryzysów ekonomicznych należy poszukiwać oszczędności - jednak pewne sfery funkcjonowania państwa muszą być z tego procesu wykluczone.

3) Wnioski z wydarzeń w Smoleńsku muszą wyciągnąć także sami Rosjanie - z jednej strony dotyczące funkcjonowania wielu instytucji państwowych i międzypaństwowych, powstałych po upadku byłego ZSRR, na przykładzie „międzypaństwowej komisji” (MAK), utworzonej przez kilka państw byłego ZSRR, komisji afiliowanej nawet - a zatem w jakimś sensie akceptowanej przez tę instytucję - przy ONZ. MAK, jak mieliśmy okazję się naocznie przekonać, nie reprezentuje ani obiektywizmu, ani neutralnego międzynarodowego arbitrażu. Widać tutaj jak na dłoni, jak wiele czeka jeszcze Rosjan w dziele budowania demokratycznych struktur swojego państwa. A także - jaki jest stan infrastruktury w Rosji, nie tylko lotnisk, i jak wiele głębokich, a nie pozorowanych reform, musi ona dokonać. Czym także sami wszyscy musimy być zainteresowani, bo wobec kurczących się odległości żyjemy w świecie naczyń połączonych.

4) Podkreślić należy wdzięczność Polaków dla wielu zwykłych Rosjan, którzy po katastrofie wykazywali masowo współczucie i życzliwość rodzinom ofiar katastrofy i wszystkim Polakom. Nawet w najbardziej zaciętej dyskusji na temat przyczyn tragedii pod Smoleńskiem, jakie - co naturalne - toczyły się wśród Polaków, szczególnie po publikacji jednostronnego raportu MAK - nikt o tej fali życzliwości narodu rosyjskiego nie zapomniał i nie zapomni także w przyszłości!

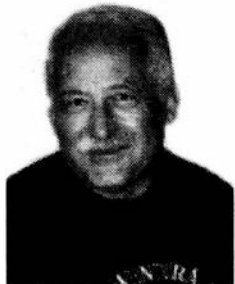
5) Nie możemy zapomnieć - po co tak wielu znaczących Polaków leciało do Smoleńska: zabójstwo przez stalinowski reżim dziesiątek tysięcy polskich żołnierzy w Katyniu, Ostaszkowie i Starobielsku oraz w innych, jeszcze nieznanach miejscach, musi zostać wyjaśnione do końca (a ciągle tak nie jest, ciągle są siły w Rosji blokujące ten proces). Mord na polskich oficerach to tylko fragment czekającej na wyjaśnienie tragedii dziesiątek i setek tysięcy ludzi - Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Żydów - i wielu innych narodów - ofiar stalinizmu, których zwłoki leżą bezimiennie na terenie całego byłego ZSRR. My, Polacy pamiętamy o grobach naszych przodków. Kiedy o to samo upomną się inne narody ofiary stalinizmu, w tym sami Rosjanie, wtedy nastąpi prawdziwe pojednanie między naszymi Narodami.

## Rodacy ofiar katastrofy w Smoleńsku:

dr n. med. Bogdan Milek, Niemcy; dr n. med. Marek Ręcki, Polska; prof. dr med. Marek Rudnicki, USA; prof. dr Witold Brostow, USA; dr n. fiz. Włodzimierz Godłowski, Polska; Emilian Richter, Niemcy; prof. dr med. Adam Stys, USA; dr med. Jacek Cichoń, Szwajcaria; prof. dr med. Jan Konturek, Niemcy; dr n. med. Ewa Grott, Niemcy; dr n. med. Piotr Konopka, Francja; dr n. med. Roman Kimelsk, Polska; lek. med. Ewa Krop-Milek, Luksemburg; dr n. med. Krzysztof Pujdak, Niemcy; lek. med. Tomasz Skajster120, Niemcy; dr n. med. Artur Jurczyszyn, Polska; lek. med. Robert Kortowski, Polska; dr n. med. Stanisław Zemankiewicz, USA; dr n. fiz. Sławomir Stachniewicz, Polska; dr n. med. Marek Rawa, Maroko; dr n. med. Andrzej Kajetanowicz, Kanada; mgr Jadwiga Marat, Niemcy; dr n. med. Erwin Rusek, Republika Czeska; dr n. med. Joanna Pawłowicz - Radosz, Polska; dr n. med. Marek Strączyński, Polska; dr n. med. Cezary Szymański, Polska; lek. med. Janusz Tajchert, Polska; dr n. med. Roman Kimelski, Polska; lek. med. Franciszek Strzałkowski, Niemcy; Jerzy Jankowski, Norwegia; dr med. Włodzimierz Semeniw, Ukraina.

**Adres kontaktowy w sprawie Komunikatu:**  
Biuro Komisji Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków  
C/o: Dr. med. Bogdan Milek, Niemcy, 66787 Wadgassen,  
Käthe-Kollwitz-Str.12 E-mail: ptm@dr-milek.de

## Spotkania z Adamem



**Odkąd stalinowski mord w Katyniu został odkłamywany i Rosja zmieniła ustrój, do tego strasznego miejsca udają się liczne pielgrzymki Polaków z całego świata. Mają one różne formy i wymowę. Przeważnie są ciche i pobożne, ale bywają głośne o charakterze politycznym. Pielgrzymi poruszają się pieszo, nazłymi środkami lokomocji i niekiedy z wykorzystaniem statków powietrznych. Te ostatnie lądują najczęściej na wojskowym lotnisku „Smoleńsk Północny”.**

Jest to stary port, ze zniszczoną nawierzchnią, zdezelowanymi urządzeniami technicznymi, brakiem urządzeń automatycznej nawigacji. Rosjanie od wielu lat namawiają polską władzę, aby zrezygnowały z tego lotniska, bo nie jest ono bezpieczne.

W styczniu 2010 roku kancelaria prezydencka Lecha Kaczyńskiego zainicjowała przygotowania do uroczystości ku czci ofiar mordu katyńskiego, jakiego 70. rocznica wypadła w dniu 10 kwietnia tegoż roku. Na polskiej scenie politycznej nie było zgodności, co do kursu polityki zagranicznej, szczególnie w relacji Polska - Rosja. Pragmatyczny rząd koalicji PO+PSL, kierowany przez Donalda Tuska, dążył

## Smoleńskiej makabry TŁO I FAKTY

do elastycznej poprawności stosunków z Rosją (jak wszystkie zdrowo myślące rządy w świecie), natomiast prezydent Lech Kaczyński (związany z narodowo-katolicką partią PiS) usiłował narzucić sztywny kurs bazujący na wykorzystaniu historycznych grzechów Rosji i ZSRR oraz współczesnych mało demokratycznych i nie szanujących cudzych suwerenności działań Federacji Rosyjskiej. Ponieważ istniało domniemanie, iż uroczystościami katyńskimi Lech Kaczyński zechce rozpocząć swoją reelekcyjną kampanię wyborczą, nie należy się dziwić, że premierzy rządów Polski i Rosji uzgodnili oficjalne obchody 70. rocznicy Katynia na nieco wcześniejszy termin - 7.04.2010 - pod swoimi przewodnictwami. Uroczystości się odbyły, samoloty lądowały na „Smoleńsku Północnym” w dobrej pogodzie bezpiecznie.

Prezydent Lech Kaczyński mógłby uczestniczyć w uroczystości 7 kwietnia jako głowa państwa i z tego tytułu przewodniczyć polskiej delegacji, ale z formalnego punktu widzenia przeskądzała temu polityczna asymetryczność (nieobecność prezydenta FR). Zatem postanowił o przeprowadzeniu drugiej uroczystości 70-lecia w dniu 10 kwietnia. Tego feralnego dnia lądować miały w Smoleńsku trzy samoloty, w kolejności lotów: polski Jak-40 z funkcjonariuszami BOR (polskiego Biura Ochrony Rządu) i dziennikarzami na pokładzie, rosyjski Il-76 z funkcjonariuszami FSO (Federalnej Służby Ochrony) i samochodami do przewozu delegatów ze Smoleńska do Katynia, wreszcie

z półgodzinnym opóźnieniem polski prezydencki Tu-154.

Jak-40 z trudem i bez zezwolenia wylądował. Il-76, po nieudanej próbie lądowania, odleciał na inne lotnisko. (był bliski katastrofy, gdy skrzydłem niemal zawadził o ziemię). Tu-154, mimo ostrzeżeń załogi Jaka-40 i rosyjskich kontrolerów lotów, podjął próbę „znalezienia ziemi” – robił to przy użyciu autopilota (który nie mógł być aktywny, bo lotnisko nie posiadało współpracującego z nim urządzenia do precyzyjnego naprowadzania – tzw. ILS) i radiowysokościomierza (zamiast wysokościomierza barometrycznego podającego wysokości w odniesieniu do poziomu płyty lotniska).

Radiowysokościomierz „wprowadził” samolot w głęboki parów – zbyt wąski, by w momencie zorientowania się pilota w pułapce podnieść wielką maszynę o ogromnej masie gwałtownie na bezpieczną wysokość; zabrakło paru metrów; do nieszczęścia dołożyły się drzewa porastające przedpole lotniska.

Bezpośrednio współwinnymi katastrofy są rosyjscy kontrolerzy ruchu lotów, którzy zezwolili wszystkim owym trzem samolotom zniżać się w gęstej mgłę do pułapu 50 metrów, a po nieudanej próbie lądowania Il-76 nie zamknęły lotniska. Kontrolerom „pomagała” niezidentyfikowana osoba z dowództwa sił powietrznych FR. W kontekście zapisów czarnych skrzynek i rozmów na wieży kontrolnej, owe partactwa nawigacyjne wynikały wyłącznie z naiwnej ambicji posiadawienia jednak samolotu z ważnymi osobistościami.

Użyłem w tytule tego przykrego felietonu słów „smoleńska

makabra” - nie katastrofa czy tragedia, bo to, co się stało o świcie 10 kwietnia 2010 roku jest efektem splotu okoliczności zwyczajnych i nadzwyczajnych, których sumą jest coś więcej niż katastrofa i tragedia.

Rankiem tego dnia spóźnionemu prezydentowi RP meldował jego ulubieniec, dowódca wojsk powietrznych, generał Błasiak: „samolot gotowy do lotu”. Dlaczego nie zrobił tego dowódca załogi kapitan Protasiuk, wcześniej uwikłany w sprawę odmowy lądowania w Tbilisi podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej? Generałowi Błasiakowi,

Zaslepieni nienawiścią przeciwnicy pragmatycznych liberałów obarczają prezydenta i premiera główną winą za katastrofę, bo „na klęczkach rozmawiają z Rosją”; zapominają o tym, że Polska już dawno przestała być mocarstwem, a i nawet w sprzyjającej sytuacji rozmowy z pozycji siły już nie popłacają.

Niedawno w książce „Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008”, (PISM, Warszawa 2010) przeczytałem m.in.: „Badania rosyjskich i polskich socjologów w latach 1998–2002 wykazały, że w pol-



**Dopóki nie będzie raportu polskiej komisji kierowanej przez ministra J. Millera, a także wyniku śledztw prokuratur polskich i rosyjskich, dopóty smoleńską katastrofą będą „grać” politykierzy.**

nieślusnie obecnemu w kokpicie Tu-154 nad Smoleńskiem, szefowa MAK generał lotnictwa T. Anodina przypisała niby dowodzenie w stanie nietrzeźwym, a jednocześnie zataiła w swoim raporcie rolę Rosjan odpowiedzialnych za bezpieczne lądowania.

Dopóki nie będzie raportu polskiej komisji kierowanej przez ministra J. Millera, a także wyniku śledztw prokuratur polskich i rosyjskich, dopóty smoleńską katastrofą będą „grać” politykierzy.

W Polsce wojna polsko-polska doszła do szczytów absurdu, przekroczyła to, co Jerzy Giedroyc nazywał grą trumnam (Dmowskiego i Piłsudskiego - w II RP narodowcy kontra piłsudczyści). Dziś doszła trzecia trumna - Lecha Kaczyńskiego.

skim społeczeństwie negatywne stereotypy w stosunku do Rosji stanowią część tożsamości europejskiej popieranej przez elity rządzące. W świadomości rosyjskiej Polacy są postrzegani jako „giermkowie” agresywnej polityki zachodniej, która narusza interesy rosyjskie. Z reguły - i to wyraźnie pokazują rezultaty badania - etnopolityczne mity każdej ze stron mają niewiele wspólnego z rzeczywistością.”

Tak, najwięcej wspólnego z rzeczywistością ma w kontekście smoleńskiej makabry stare porzekadło: „Mądry Polak po szkodzie”. Dodam jednak: „Czas, by i Rosjanin mądrzał po szkodzie”.

Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl

## Widziane z Kraju

Ciąg dalszy ze str. 1

Na szczęście - w przypadku Unii - obowiązuje, nie w teorii, a w praktyce, zasada pomocy i wspierania dla krajów i regionów słabiej rozwiniętych, mniej zamożnych. A to, w połączeniu z wewnętrznymi działaniami i siłami, przynosi pozytywne efekty. Czasem nawet zaskakująco dobrymi dla nich samych, czego przykładem jest Polska, gdzie krok po kroku - nadrabiamy dystans do tych bogatych.

Przy spadku dynamiki wzrostu poniżej zera w krajach Unii w roku ubiegłym - Polska stała się liderem, przy wzroście PKB o około 3,2%. Założenia budżetowe na rok 2011 też potwierdzają szansę na utrzymanie tej skali wzrostu, przy obniżeniu stopy inflacji do 2,3%, a bezrobocia do 9,9% w roku 2011. Nawet deficyt budżetu państwa ma zmniejszyć się do 40,2 mld zł. To takie parametry makroekonomiczne, które napawają umiarkowanym optymizmem. Ale wchodząc w głąb realiów codzienności, trzeba dostrzegać szereg problemów i niedomagań, z którymi przychodzi się zmagać już dziś, a także w perspektywie. Do nich zaliczyć trzeba, i to w pierwszej kolejno-

**WARSZAWSKI serwis**  
**Mikołaja ONISZCZUKA**  
**prezentuje:**

# POLSKA ZINTEGROWANA



ści, przeciwdziałanie bezrobociu, zmniejszenie długu publicznego, dalsze reformy sektora finansowego, nie mówiąc już o likwidacji skutków powodzi i suszy.

Wielkim wyzwaniem są kapitałochłonne inwestycje

wspomagające. Wystarczy przypomnieć tylko, że korzystamy z funduszy spójności w rozmiarze ponad 67 mld euro, przyznanych na lata 2007-2013. Teraz już rozpoczynają się konsultacje i rozmowy w sprawie budżetu



**Polska jest zaliczana do najbardziej atrakcyjnych miejsc dla inwestorów, tak unijnych, jak i z innych krajów.**

infrastrukturalne, w tym związane z organizacją Euro 2012, budową II linii metra w Warszawie, a także z wyrównywaniem poziomu rozwoju gospodarczego regionów i województw, zwłaszcza wschodnich. Pracy - w bród, a pieniędzy ciągle za mało.

I tu - naprzeciw potrzebom - wychodzą fundusze unijne,

UE na lata 2014-2020, z nadzieją na dalsze wsparcie. Ale te fundusze unijne, to nie darowizny, a kwoty przeznaczane na konkretne cele, z realizacji których są szczegółowo rozliczane. Wśród tych celów, oprócz wymienionych wyżej, są m.in. środki na przeciwdziałanie bezrobociu (około 7 mld euro) i na roz-

wój obszarów wiejskich (13,4 mld euro).

Ponadto - kraje UE są głównymi inwestorami w Polsce, bo przecież inwestorom zagranicznym oferujemy bardzo dobre warunki dla tego typu działalności, w tym w specjalnych strefach ekonomicznych. Polska jest zaliczana do najbardziej atrakcyjnych miejsc dla inwestorów, tak unijnych, jak i z innych krajów. Zajmuje też wysokie, bo według OECD, 39 miejsce na świecie pod względem stopnia konkurencyjności gospodarki. A to przekłada się m.in. na dynamikę eksportu. Bardzo dobrze z kaprysami koniunktury radzi sobie eksport rolny - spożywczy, w tym artykułów żywnościowych. Na konkurencyjne rynki unijne kierujemy blisko 80% dostaw z tej branży.

## ■ NA HORYZONCIE - PRZEWODNICTWO W UNII

Z dobrymi wynikami gospodarczymi i z korzystnymi efektami współpracy z krajami unijnymi weszliśmy w rok 2011. Z problemami do rozwiązywania także. Ale to właśnie one będą jednym z impulsów pobudzają-

cych i zmuszających do aktywizacji dalszych działań, tak w skali kraju, jak i na obszarze całej Unii. Do łączenia działań w obu obszarach zobliguje nas także fakt, że od 1 lipca 2011 roku - Polska obejmie na okres sześciu miesięcy przewodnictwo w Unii Europejskiej. A w kalendarzu i harmonogramie tej prezydentury znajdują się ważne, a może i najważniejsze tematy, a dotyczące tak sytuacji bieżącej, jak i perspektywy.

Na pewno znajdą się wśród nich problemy strategiczne, tj. współpracy w realizacji polityki energetycznej oraz Polityki Wschodniej.

Podjęte też będą sprawy reformy polityki spójności i innowacyjnego rozwoju. Za wcześniej jeszcze na szczególność, bo przed nami rozpoczęta od 1 stycznia 2011 prezydentura węgierska i inne wydarzenia. Jedno jest pewne, że będzie to dobra okazja do promocji Polski w świecie i w Europie pozaunijnej, a także polskich propozycji i wniosków prointegracyjnych i rozwojowych. Czas pokaże, co z tego wyniknie dla wspólnoty europejskiej i dla nas.

Mikołaj ONISZCZUK

Polak Roku  
Żytomierszczyzny 2010

Ciąg dalszy ze str. 1

Tak jak powiedziałem wcześniej, respondentami wystąpili przede wszystkim prezesi polskich organizacji z Żytomierza i obwodu (25 osób), członkowie organizacji polskich (12 osób), kierownicy polskich zespołów artystycznych (3 osoby), inne osoby ze środowiska polskiego – nauczyciele, biznesmeni (5). Razem więc informację uzyskano od 45 re-spondentów. Trzeba zaznaczyć, że członkowie polskich organizacji społecznych pochodzili z Polskiego Towarzystwa Naukowego – dostęp do nich był najłatwiejszy, aczkolwiek wpłynęło to w pewien sposób na to, kogo wybrano najlepszym (miejmy nadzieję, że uda się to poprawić w przyszłym roku). Zresztą, przynależność organizacyjna nie zawsze oznacza, że dana osoba będzie głosowała na „swoich”, bo członkowie jednej organizacji mogą także działać w innych podmiotach polonijnych.

Najlepszymi zgodnie z opytaniami zostali: Natalia Nahrebelna (kategoria „Dziennikarz”), Mikołaj Warfołomiejew („Działacz kultury i sztuki”), Ewa Bagińska („Nauczyciel”), Irena Baładyńska („Działacz społeczny”), Jerzy Woderacki („Biznesmen”), Wiktoria Szewczenko („Perspektywiczny działacz społeczny”), Igor Suszycki („Lekarz”), Kazimierz Ratuszyński („Sportowiec”), Michał Zasławski („Mecenas”) i Sergiusz Rudnicki („Naukowiec”).

Analiza liczby nominatów i liczby oddanych za nich głosów pozwala wyciągnąć pewne wnioski. Zgłoszono 135 osób w 10 kategoriach (przypomnę, że jedna i ta sama osoba mogła być zgłoszona w różnych kategoriach), a oddano za nich 245 głosów. Najbardziej są nam znani działacze kultury i sztuki (18 zgłoszeń), nauczyciele (17 zgłoszeń), działacze społeczni (ci „starsi” i „młodszy”) – odpowiednio 16 i 17, naukowcy (17), a najgorzej znany – spor-

towców (6 zgłoszeń). Pomiędzy najlepiej i najgorzej znanymi lokują się biznesmeni i dziennikarze (12 zgłoszeń), lekarze (11) i mecenas (10). Pozostajemy, zatem (tak jak w początkach odrodzenia polskości) ruchem nauczycieli, naukowców i działaczy kultury.

Interesujące dane wynikają z liczby osób, zgłaszających nominatów w poszczególnych kategoriach. Najwięcej osób głosowało w kategorii „Działacz społeczny” (36), co oznacza, że wiele osób zna wielu działaczy społecznych (to wynika raczej ze specyfiki doboru respondentów, którzy przeważnie są działacza-

lecznych. Spośród 21 osób 3 osoby zagłosowały na panią Wiktoria Szewczenko, dwie – na Oksanę Zarębę (dyrektora biura PTNŻ), natomiast pozostałe 16 osób wymieniło po jednej osobie, od której ich zdaniem można wiele oczekiwać. Nie mamy tu zjawiska stopniowego zmniejszania się liczby głosów – respondenci są mocno podzieleni w tej kwestii, każdy pokłada nadzieję na kogoś innego.

Stosunkowo niewielka liczba nominatów w takich kategoriach jak „Biznesmen” (12), „Lekarz” (11), „Mecenas” (10) i „Sportowiec” (6) pokrywa się ze stosunkowo małą liczbą osób, które wylo-

nię dwóch głosów – nauczyciela i lekarza, a z różnicą 3 głosów – działacza społecznego.

Różnicę 5 głosów w kategorii „Sportowiec” można wyjaśnić faktem, że w danym przypadku respondenci utożsamili prezesa odpowiedniej organizacji ze sportowcem (pozostałe zgłoszone osoby uzyskały po jednym głosie). Różnica 5 głosów w kategorii „Naukowiec” bierze się raczej z osobliwości doboru respondentów (sporo z nich są członkami Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu), tu była duża konkurencja pomiędzy mną, dr hab. Włodzimierzem Jerszowym i doc. dr

„Nauczyciel” - Mirosława Starowierow, Wiktoria Wachowska, Jolanta Płatek i Łarysa Wermińska (inne osoby są znane w skali swej miejscowości), w kategorii „Działacz społeczny” na drugim miejscu umiejscowiła się Pani Wiktoria Szczur, trzecie podzieliła dość duża, nie spotykana w innych kategoriach grupa osób - Bogdan Bagiński, Gennadij Galecki, Irena Perszko, Tetiana Sawicka i Łarysa Wermińska (z dystansem dwóch głosów od drugiego miejsca). W czołówce biznesmenów znaleźli się Wa-lenty Czekanowski, Andrzej Gazarow i Michał Zasławski, u lekarzy oprócz zwycięzcy znani są Roman Wąsowicz i Walentyna Ratuszyńska (podzielili drugie miejsce).

Na końcu chcę raz jeszcze podkreślić, że nie są to badania socjologiczne i że kryteria doboru respondentów wpłynęły w pewnym stopniu na wyniki. Nie będę mówił o tym, że nie „poprawialiśmy” wyników opytania. Przeprowadzała go osoba, która od niedawna jest w organizacji, więc nikogo z tych, do kogo telefonowała, nie znała. Nie znała też wielu zgłaszanych osób. Wiem też, że w bezstronność PTN w Żytomierzu sporo osób i tak nie wierzy.

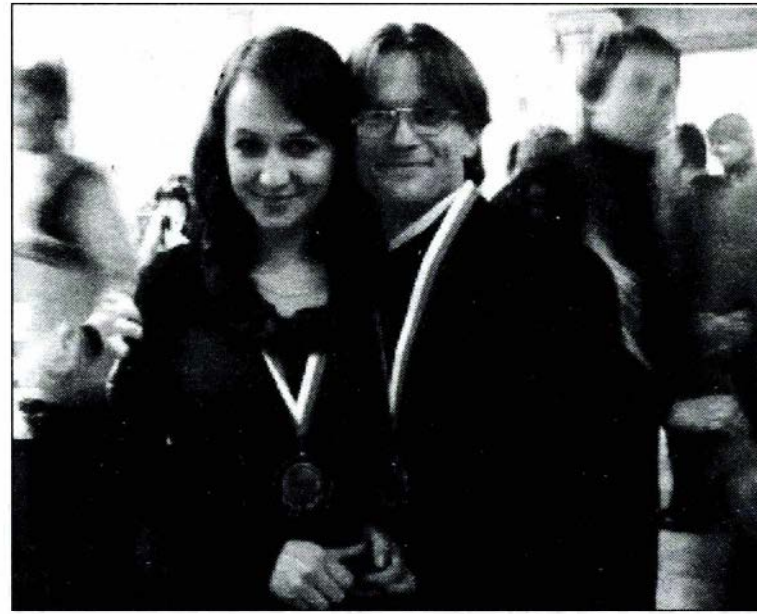
Jednak fakt, że to właśnie Polskie Towarzystwo Naukowe przeprowadzało opytanie wpłynęło na zachowanie respondentów – działała autocenzura. Pewna osoba podczas opytania po namyśle nie podała swojej kandydatury, bo doszła do wniosku, że jej kandydatura nie spodoba się organizatorom.

Kilka razy przysłuchiwałem się rozmowie telefonicznej i zwróciłem też uwagę, że typowym pytaniem osoby, do której telefonują było: „A kogo zgłosili inni?”

Oznacza to, że ludzie chcą oddać swój głos tak, żeby nie zmarnował się, co jest zjawiskiem typowym podczas różnego typu wyborów – właśnie dlatego shtaby wyborcze chętnie publikują dane wątpliwych służb socjologicznych, które umieszczają na wierzchu tabeli „potrzebny” kandydata.

Sergiusz RUDNICKI

## Jakie mamy elity?



Zwycięzcy w nominacji „Dziennikarz Polonijny 2010” Natalia Nahrebelna - redaktor naczelny „Gazety Polskiej” i zdobywca głównej nagrody za dokonania na rzecz popularyzacji kultury polskiej Mikołaj Warfołomiejew - prezes Towarzystwa Oświatowo-Kulturalnego, kierownik artystyczny Polskiego Teatru im. Kraszewskiego w Żytomierzu

niły nominatów w tych kategoriach (odpowiednio 18, 16, 11 i 11). Mało znani są polscy biznesmeni, lekarze, mecenas i sportowcy.

Jeśli chodzi o różnice pomiędzy 1 i 2 miejscem, a także o osoby, wymienione w poszczególnych kategoriach to z różnicą jednego głosu wybrano działacza kultury i sztuki, biznesmena, perspektywicznego działacza społecznego i mecenas, z róż-

nię Baładyńską, którzy posiadli zaszczytne drugie miejsce. Znalazłem się na szczycie raczej ze względu na to, że politologia jest bardziej medialna.

Co można jeszcze powiedzieć o wynikach opytania? W kategorii „Działacz Kultury i Sztuki” w czołówce znalazły się Jan Boczkowski, Irena Kopot, Irena Baładyńska i Żanna Szyzka, w czołówce kategorii

mi społecznymi). Prawie tyle samo osób (35) zgłaszało niemal równie licznych, jak działacze społeczni nominatów na naukowców (17), co może wynikać z faktu, że sporo respondentów pochodzi z Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu. Porównywalnie dużo osób (32) wysunęło nie mniejszą liczbę nominatów w kategorii „Działacz kultury i sztuki” (18).

W kategorii „Dziennikarz” (inaczej niż w pozostałych wyżej wymienionych) duża liczba osób (30), którzy oddali swoje głosy nie koreluje ze stosunkowo małą liczbą nominatów.

Do ścisłej czołówki w tej kategorii weszli profesjonalni dziennikarze - tacy jak Natalia Nahrebelna, która wyprzedziła o jeden głos z racji zajmowanego stanowiska redaktora „Gazety Polskiej” osoby, które posiadały drugie miejsce - Wiktora Lipińskiego, Ludmiłę Natykaç i Łarysę Wermińską. Pozostałych 8 nominatów w tej kategorii uzyskało od 3 do 1 głosu.

Zwraca na siebie uwagę fakt, że wiele osób (36) zgłaszało działaczy społecznych (16 nominatów), zaś porównywalną liczbę nominatów (17) w kategorii „Perspektywiczny działacz społeczny” zgłosiło o wiele mniej osób (21), niż po prostu działaczy spo-

W MAJESTACIE STROF TCHNĄCYCH  
ŚWIEŻOŚCIĄ I CIEPŁEM UCZUĆ

którymi, jak sama mówi, „można nawet rany leczyć”.

Jest w tej poezji - i mimetyczna delikatność przekazu myśli, i kunsztowna narracja aksami-tnym słowem wyobraźni twórczej, bez zbędnego ufrzyzowania ujęć sentencji tematycznych i obrazów. W oglądzie tematycznym czasoprzestrzeni jest to, co być może i powinno. Jest doza uniwersalizmu myśli i idei, jak choćby etyka, wiara, religia. Jest tytułowa „wiara i miłość”, bez podkarmiania „nadzieją”, co jest chlebem powszednim, dla polityków w szczególności.

Ale jest codzienność – radość i smutek, tęsknota i ból, świat-

ło i cień lub mrok, czyli dychotomia i kontrast. Obok lirycznej „bieli wiosennego kwiatu, tulącego przez wiatr do serca” – jest „świtu bladeść”, „oziębła toń nieba”, a zaraz po tym „pocalunki słońca” i „trawy młodej piano”.

Jest też, co mnie wzruszyło do głębi syntezą ujęcia trwogi i żalu, werset, może drobny, ale jakże wymowny, że „lżą się umyło serce z rana”. Mamy do czynienia z wielowątkowym obrazem, jak mówią polscy górale, „życiobycia”, z pejzażem topoli, „wierzby i kaliny” także, z którymi jest przeciwieństwo piękno Ukrainy.

Poetka potrafi przemawiać także melodią duszy i ducha,

w tym, co charakterystyczne i cenne, na nucie głębokiego patriotyzmu i polskości.

Wydobywa przy tym historię i „ducha rycerskości” Polaków. To w jej wierszach „słychać jak muzyka płynie” w „Żelazowej Woli” i czuje się „wzlot geniuszu dźwięków – do chmur” Fryderyka Chopina. Nie tragizując przesadnie, ale i nie lukrując kart historii, w tym naszych stosunków z sąsiadami wschodnimi w przeszłości, sięga po tragiczną kartę Katynia w tryptyku „Katyński las”, poświęconym poległym tam młodym oficerom polskim. A syntetyzując i uogólniając nieco, choć tylko w oparciu o lekturę tego tomiku –



Jarosława Pawluk

mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że w poezji Jarosława Pawluk „żywe serce narodu się bije”. I niech się bije dalej – również w sercach wszystkich Polaków na Ukrainie!

Mikołaj ONISZCZUK

## Ex-libris

Wyznam szczerze i otwarcie. Najświeższym tomikiem poezji „Z wiarą i miłością” – Jarosława PAWLUK wpisała się w przestrzeń doznań nobliwych, bardzo mi bliskich, a wywołanych piękem poetyckiego słowa, przemawiającego ładunkiem uczuć trafiających bezpośrednio do serc i dusz człowieczych. Poezja autorki wzrusza i fascynuje zarówno wlewnością odczytywania świata, jak i wrażliwością na piękno.

Bo czymże jest poezja? Jest, bez akademickich definicji i dywagacji, sztuką ukazującą prawdę i piękno, walory życia i miłości. W tworzywku poetyckim poetki jest to wszystko, ujęte mistrzostwem słowa,

# URODZINY W GRONIE CZCICIELI

Wieczór autorski

Ciąg dalszy ze str. 1

Sala kipiała uczuciami na wieczorze autorskim utalentowanej reżyserki i poetki, działaczki ruchu polskiego - Ireny Bonitenko, który niedawno odbył się w Domu Kina, Narodowego Związku Filmowców Ukrainy. Kanwą wieczoru stał się pokaz muzycznych i dokumentalnych filmów autorki, wśród których zobaczyliśmy m.in. takie tytuły, jak: „Nas zbaw od złego”, „Ze snów Aleksandra Grina” (nb. ojciec którego Stefan Gryniewski był Polakiem), „Nike” (barwna ilustracja występów baletowej grupy tanecznej z Sewastopola), „Zwierzęta cyrku: Radość życia czy cierpienie?” i inne.

Wszystkim szczególnie spodobał się swoisty apel do odrodzenia świadomości narodowej - klip zatytułowany: „Do Ukraińców”, w którym zabrzmiała piosenka o tej samej nazwie, do słów Wiktor Baranowa (który też był na sali) i muzyki Teodozego Kukuruza w wykonaniu Olega Marcinkiwskiego.

Projekcję filmów przeplatano miniatury artystyczne z udziałem bohaterów filmów i programów telewizyjnych, w tym własne utwory pod gitarę w wykonaniu Wołodymyra Smotrytela (Zasłużonego Artysty Ukrainy, aktora i dyrektora artystycznego chmielnickiego mono-teatru „Ką”) oraz Zasłużonego Artysty Ukrainy - Olega Marcinkiwskiego.

Na scenę nieraz wkraczała poezja, w tym i wiersze p. Ireny, która zapoznała obecnych z tomikiem, przetłumaczonych przez nią na ukraiński, wierszy geniusza poezji polskiej Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego,



Bohaterka wieczoru  
Irena Bonitenko

za który to m.in. na jednym ze Światowych Forów Mediów Polonijnych nagrodzono ją tytułem „Miss Ekspresji”.

Ciekawostką wieczoru stał się „expo-défilé” - pokaz biżuterii, która od młodych lat jest jedną z pasji Ireny. Po części artystycznej bohaterka wieczoru zaprosiła wszystkich na furszet, gdzie huczno było od wymiany zdań, wrażeń i opowieści o niezapomnianych przeżyciach Ireny i jej licznych wielbicieli.

Kocham Was! - ostentacyjnie zapewniała niejednokrotnie Jubilatka. Goście wykazali się odwzajemnieniem uczuć.

Szerokiej drogi i kolejnych ciekawych koncepcji twórczych!

Tekst i zdjęcia -  
świadek triumfu artystycznego -  
Andżelika PLAKSINA

## ІРИНА БОНІТЕНКО

Zakінчила факультет журналістики Київського Державного Університету ім. Т.Г. Шевченка. З 1972р. - редактор, з 1991р. до 2003 - режисер студії „Укртелефільм”. З 2000р. - режисер ТО відеозабезпечення, кіновідеофондів та ретропрограм 1 Національного каналу НТКУ.

У творчому доробку - більше 600 телетворів - музичних, документальних, ігрових стрічок та телепрограм.

Під час роботи на „Укртелефільмі” як музичний редактор записала для телебачення та радіо більше 200 годин естрадної, народної та класичної музики, зокрема - з дуже відомими виконавцями: Ніною Матвієнко, Софією Ротару, Василем Зинкевичем, Назарієм Яремчуком, Віталієм Білоножком, тріо Мареничів, дуєтом „Писанка”, Віктором Шпортком, Василем Жданкіним, Тамарою Міансаровою, Лідією Михайленко, Віктором Морозовим, Тарасом Чубаєм, Андрієм Середою, Богодаром Которовичем, Володимиром Кошубою, Віктором Гуцалом, Федором Глуценком, ВіА: „Кобза”, „Смерічка”, „Краєни”, „Медобори” тощо. Записи ці, як підтвердив час, є дуже якісними, бо й сьогодні звучать в телевізійних та радіо программах.

Дуже плідно співпрацювала з багатьма композиторами та поетами, серед яких правдиві живі класики, визнані в світі: Євген Станкович, Володимир Губа, Мирослав Скорик, Іван Карабиць, Євгеній Дога, Юрій Рибчинський, Віталій Коротич, Григоріє Вієру.

Автор сценаріїв неігрових та документальних телевізійних фільмів, музичних кінострічок. Лауреат багатьох кінофестивалів, у т.ч. Міжнародного Фестивалю Природознавчих Фільмів „Ім. Братів Вагів-2004” (Польща). Є членом Спілки поляків України.

## II Ogólnoukraiński Konkurs Literacki im. WALENTEGO GRABOWSKIEGO

Dla władających piórem

Konkurs literacki jest formą upamiętnienia osoby Walentego Grabowskiego (1937-2004) - założyciela Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, poety, działacza społecznego, dziennikarza posiadającego szeroką wiedzę z dziedziny literatury i sztuki



Pomysłodawcą i inicjatorem konkursu jest:

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

Organizatorzy:

- Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”;  
- Wydział Kultury i Turystyki Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej;  
- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

Komitet Organizacyjny Ogólnoukraińskiego Konkursu Literackiego im. Walentego Grabowskiego:

- Centrum Polonistyki Uniwersytetu Żytomierskiego im. I. Franka;  
- Żytomierska Naukowa Biblioteka Obwodowa im. O. Olżycza.  
- Gazeta „Dziennik Kijowski”;  
- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie  
(e-mail: zpuzytomierz@mail.ru www.zozpu.zhitomir.net  
Tel./fax: +38 (0412) 395558, +380971998308).

Cel organizowanego konkursu:

- ◆ upamiętnienie osoby poety;
- ◆ odrodzenie i dalszy rozwój polskiej poezji narodowej na terytorium Ukrainy;
- ◆ wyjawienie artystycznie utalentowanej młodzieży, wspieranie rozwoju jej indywidualności twórczej oraz włączanie do działalności artystycznej coraz szerszego grona przedstawicieli społeczności lokalnych;
- ◆ nawiązanie kontaktów twórczych w dziedzinie sztuki między różnymi regionami Ukrainy i poza jej granicami;
- ◆ zaznajomienie mieszkańców Żytomierza i całego regionu z poezją polską.

Wymagania i regulamin konkursu:

- Konkurs odbywa się raz na dwa lata;
- Odbywa się w dwóch przedziałach wiekowych:
  - a) do 18 lat;
  - b) i od 18 lat wwyż.

Obejmuje on następujące kategorie:

1. Własna twórczość literacka w języku polskim:
  - a) proza - 5 stron formatu A-4 odstęp między wierszami 1,5, czcionka Times New Roman 12, w 4 egzemplarzach, a także na elektronicznym nośniku (płyta CD).
  - b) poezja - 3 wiersze, w 4 egzemplarzach, a także na nośniku elektronicznym.
2. Własna twórczość napisana w języku ukraińskim, tematyka «Polska».
3. Przekład poetycki.

■ Tematyka utworów jest dowolna.

1. Materiały nadesłane albo przekazane do Komitetu nie podlegają zwrotowi ani recenzowaniu.
2. Dopuszcza się powtórny udział uczestników (grup uczestników), którzy nie zdobyli żadnych nagród. W takim przypadku materiały każdego kandydata (grupy kandydatów) zgłaszane są od nowa w kolejnych edycjach Konkursu bez żadnych ograniczeń.
3. W Konkursie nie mogą brać udziału osoby wchodzące w skład Komitetu. Także w przypadku grupy uczestników, jeśli choć jeden z nich należy do Komitetu.

Prace konkursowe należy nadsłać do dnia 01.05.2011 r. na adres:  
Żytomierska Naukowa Biblioteka Obwodowa im. O. Olżycza,  
Oddział literatury języków obcych  
Ul. Nowy Bulwar, 4. 10014 ZHYTOMYR  
Z dopiskiem na kopercie «Konkurs Literacki im. W. Grabowskiego»  
Formularz zgłoszenia można pobrać na stronie internetowej gazety: dk.com.ua

1. Prace konkursowe powinny być podane bez imienia i nazwiska, a jedynie oznaczone hasłem/pseudonimem. W osobnej, zaklejonej kopercie dołączonej do prac konkursowych, prosimy podać dane osobowe według umieszczonego poniżej formularza zgłoszenia.
2. Do prac powinna być dołączona zgoda autora na ich druk i rozpowszechnianie.
3. Datę zgłoszenia prac wyznacza stempel pocztowy.

Organizator zastrzega sobie prawo do wnoszenia zmian do Regulaminu Konkursu.

Nagrody

- Komitet organizacyjny nagradza laureatów Konkursu specjalnymi dyplomami, wyróżnieniami oraz prezentami.
- Komitet, organizacje i sponsorzy mają prawo ustanawiać specjalne nagrody i premie dla uczestników Konkursu.
- Wszystkie nagrody są uzgadniane z Komitetem Konkursu.
- Werdykt jury jest ostateczny i nieodwołalny.

ZAPRASZAMY SERDECZNIE DO UDZIAŁU!

## Zagłada dużej czarnej

ku bądź zalewało pełną szklankę lub pół szklanki w koszyczku. Początek lat 90. to czasy, gdy znaniejszy szpan uchodziło picie w domu kawy z własnego ekspresu przelewowego, który jednak, jak pager, okazał się ogniwem pośrednim i szybko zanikł zastąpiony dzisiejszym postmodernistycznym eklektyzmem.

Wprowadziły go nieszczęsne sieci, które zadały dobrej kawie w Polsce ostateczny cios i przyczyniły się do eksterminacji małej i dużej czarnej.

Chcę po prostu dużą czarną kawę - tłumaczę czasem w którejś sieci. Ale jaką? Cappuccino? Latte? - Nie, dużą czarną!!! - Takiej nie mamy... Może mrożoną? Z lodami? Kawę z herbatą

i soki? Ja wam dam kawę z herbatą! Dużej czarnej najbliższej do dzisiejszej americano, tylko, że ta ostatnia jest słaba i sprzedawana w ogromnych kubkach, nie do wypicia bez żołądkowych perturbacji.

A w Starbucksie wręcz w wiadrach! Espresso - za silna i suszy po niej jak na kacu. Kończy się na tym, że człowiek idzie do automatu, gdzie istnieje jeszcze kawa czarna bez cukru w kubku z kartonu.

Jeśli jest to akurat w hallu biblioteki uniwersyteckiej podczas wietrzenia lectorium, kawa może się okazać wcale wytworna i wypita w doborowym towarzystwie.

gorzej na dworcu, gdzie nic się nie wietrzy. Ideałem byłoby powstanie niesieciowych, polskich, eleganckich, wytwornych, drogich, pięknych i trendy kawiarenek rozsianych po całym kraju, a nie tylko w Warszawie na Powiślu... Gdzie duch Kulczyckiego może się czuć jak w domu.

Michał WITKOWSKI



### Spotkanie

Historia kawy w Polsce rozwijała się z góry na dół - od wstępu do upadku. Zaczęło się od Jerzego Kulczyckiego, który poznał ten napój w tureckiej nlewoi i w 1683 roku otworzył w Wiedniu pierwszą w Europie kawiarnię Zur blauen Flasche.

Polak Austriakom kawiarnię założył! Z turecką kawą, którą zabrał spośród lupów z odsieczy wiedeńskiej, bo chciano te śmieci wyrzucić, myśląc, że to pasza dla wielbłądów. On był w Turcji, wiedział, że to nie pasza, tylko nisza, nisza na rynku!

Kawa po polsku, czyli po turecku, której nie wypilby żaden Turek, bo też daleko za komuny odeszliśmy od Kulczyckiego, a jednak pachniało spod owego spodka bardziej niż z dzisiejszego plastikowego kubka z rozpuszczalną kawą i rozpuszczonym mieszadłem.

Za komuny, więc sprawa była prosta. Na wsi powstawały klubokawiarnie, gdzie w termosach parzyło się kawę po turec-

## Talenty

## Nastal Nowy 2011.

Trudno mi pisać biografie. Płaczą się wątki. W zeszłym roku pisałem o Panu Witalim Plińskim. Spytacie co ma Nowy Rok, pan Pliński i biografia? Mówią, u progu roku „otwarte” są pleczęci i daty Księgi, rozpoczęte wątki wokół naocznych i niedocleczonych pragnień, trwóg, nadziei, życzeń. Co to znaczy? Trzeba pisać, niepoprawnie wierząc w „metaforyczność” i Istnienie Księgi!

Dziś zapisuję stronę o Julii, stronę wpisaną w moją pasję zwykłego „ukraińskiego” nauczyciela języka polskiego. Julia - po prostu dziewczyna, którą ledwie znam, ledwie rok młodsza od mojej kochanej córki, Marty. Wiele z Martusi dostrzegam w Julii!

Zapamiętałem Julię z jakiejś szkolnej akademii poświęconej Tarasowi Szewczenko w tym instytucie, w którym uczę w Kirowogrodzie, na stepowej Ukrainie. To było na przedwiosniu zeszłego roku (2010). Moja grupa studentów, z początku liczna, podlegała licznym „fluktuacjom”. Tłumaczono mi bez końca, że niektórym postawiono obowiązkowe zajęcia w miejsce moich - fakultatywnych. Inni musieli podjąć pracę, aby opłacić czesne! Wcale nie niskie.

Powtarzałem mozolnie zajęcia, gdyż stale pojawiały się inne grupy. Wyprosiłem nawet miejsce w „akademiku”. Dość obskurny, czteroosobowy pokój, ale li tylko na czas lutej zimy, i tylko ze względu na to, że musiałem dojeżdżać z odległego zakątku miasta. Zresztą dwa lata dojeżdżałem. Zimą, podczas paraliżu komunikacyjnego - często takśówką kilka razy w tygodniu, na własny koszt.

Po zajęciach brnę dwa razy w tygodniu przez kopiaiste śniegi do Miejskiego Archiwum. Z Millą, moją studentką, z rehabilitacji. Porządkuję notatki do studium o miejscowych Polakach. Tam w archiwum Milla czyta mi półgłosem teksty z gazet, a ja tłumaczę. Trzeba się spieszyć, rozpadają się nie konserwowane dokumenty. Mogą ograniczyć dostęp. Wśród życzliwych pracowników archiwum, pani Łarysa, która pierwsza napisała udokumentowany artykuł o martyrologii Polaków w tym regionie, mieście. W 2007 roku przyjąłem jej tekst do redagowanej książki „Polacy na Ziemi Kirowogrodzkiej”.

Wstydzę się tamtego wydania. Edytorsko zupełnie „skopanego” przez ówczesnego pana prezesa, który dopuścił do druku pięćset egzemplarzy z błędem w tytule. Chciałem od nowa napisać te dzieje. Gdyby nie Milla, niewiele zrobiłbym. Nazywałem ją żartobliwie „moje oczy” i Amerykanką. Dziewczyna żyła w rozterce, zawieszona między stopowym zakątkiem Ukrainy, a Chicago. W zeszłym roku na kursie języka polskiego w Krakowie, dokąd ją posłałem,

spotkała swojego kochanego - Amerykanina polskiego pochodzenia. Zapłonęło dziewczęce serce. Ech, młodość!

To Milla trochę opowiadała mi o Julii, młodej asystentce, która oprócz ukraińskiego, uczyła także angielskiego. Ale rozstrzygnęło zdarzenie.

Pamiętam, że Konkurs im. Tarasa Szewczenki odbywał się w obskurnym auditorium, gdzie często miewałem zajęcia, gdy lepszych sal mi odmawiano! Podium, z tyłu tablice, naprzeciw siedzenia. Drzewa jakiegoś parku za oknami. Filmuję, smuga

działem się, że dziewczyna została zwolniona z instytutu. Nie ona jedna w ostatnim czasie. Co było przyczyną? Czy będę Wam tłumaczył „odcienie” wzajemnych odniesień, utrwalonych kompleksów, zwłaszcza ludzi nauki zaopatrzonych w „radzieckie” dyplomy?

Wiele osób odeszło z instytutu, byłem tego świadkiem, milczałem, ale w tym przypadku zareagowałem. Namówiłem Julię, aby popróbowowała się dostać do Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie, w

roku jako jeden z wiodących wątków w powieści Liny Kostenko „Beresteczko”, „Topos losu jako kluczowa kategoria interpretacyjna w historycznych powieściach Liny Kostenko „Mariusia Czuraj” i „Beresteczko”, „Onomastykon Jewhena Malaniuka”, „Problemy nauczania sztuki oracji na kierunku prawa”, „Kirowogradzki dialekt (surżyk) w kontekście globalnych problemów języka ukraińskiego”, „Motyw samotności w liryce poetów-emigrantów, Jewhena Maleniuka i Josipa Brodskiego”, „Kształ-

„nieobecność” rodem z Wiesławy Szymborskiej. Ślady fascynacji „naszymi wieszczami”: Adamem Mickiewiczem, C.K. Norwidem, Czesławem Miłoszem, J. Tuwimem, Marią Jasnorzewską - Pawlikowską, Czesławem Miłoszem, Zbigniewem Herbertem, a nawet Rafałem Wojaczkim. Długi szereg „filiacji” czy raczej fascynacji.

Cóż, mam powiedzieć? Jestem spełnionym nauczycielem! Gdybym bym Żydem, Chasydą, pewnie bym zaczął ze szczęścia tańcować wokół stołu. Może by księżyc wszedł! Pozostaje mi powściągnąć emocje. Jak mawiał K. C. Norwid „Z rzeczy tego świata zostaną dwie, i dwie tylko, poezja i dobroć, umiejętność bez dwóch onych zblednie w papier”! Kiedyś ten cytat już użyłem! Czy wierzę w metaforę Księgi i sens tych słów? Tak czy tak, to trudna wiara!

Andrzej BOBKIEWICZ

## Znaczy JULIA HŁADYR



światła tańczy po twarzach. Przy mikrofonie dziewczyna w owalu kruczych włosów spływających w warkocz. Uderzający wyraz oczu. Głos liryczny. Zgrabny, choć pozbawiony ruchu korpus ciała.

Akademia jak akademie. Jak wiele tego typu „uroczystości” wypadła na żenująco laurkowym poziomie. Młodzież odpowiada bez ładu i składu na zadane pytania. Często w takim przypadku oczekiwałem wykładu o Szewczenko i zastanawiałem się kto miałby wygłosić taki wykład. Co innego przykuło moją uwagę. Nie chodzi o to, że Julia cytowała ukraińskich wieszczów, ale o to, że robiła to z taką naturalną pasją. Wyczułem, że „obcuje” ze „swoimi wieszczami”, jak Oblubienica z „Pieśni nad pieśniami”: lubo czeka i ociąga się z ubieraniem sukni, lubo opuszczona i osamotniona krzyczy w ciemność!

Jakoś tak w tym czasie zadzwoniłem do Julii. Zapropnowałem, aby chodziła na zajęcia języka polskiego. Zgodziła się przyjść w późniejszym terminie, bo przyjechał nauczyciel ze Szwajcarii i wyznaczono jej dodatkową funkcję: tłumacza języka angielskiego.

„Dostajesz za to dodatkowe wynagrodzenie?”. Zarabiała chyba 500 hrywień. Zaprzeczyła ruchem głowy. „Po polsku mówię się, że jedziemy na jednym wozie, ja także od dwóch lat nie otrzymuję z instytutu kopiejkę!” - żartowałem. Trudno było porównywać: ona za swoją zapłatę ledwo wiązała koniec z końcem, ja przynajmniej otrzymywałem ekwiwalent z Polski.

Wspomniała, że pisze pod kierunkiem prof. dr hab. Hryhoryja Kloczka, wówczas rektora Pedagogicznego Uniwersytetu im. Wynnyczenki, wnikliwego literaturoznawcy, dysertację o poetach ukraińskich lat sześćdziesiątych: Linie Kostenko, Iwanie Draczu, Mykole Winhrowskim.

Żaliłem się Julii, w jakich warunkach mieszkam w przydzielonym mi przez instytut akademiku. O braku lodówki, złośliwie zamykanej przez personel kuchni, o „reglamentowanym” dostępie do prysznicy. Julia słuchała w milczeniu, patrzyła, nie uśmiechała się. Poważnie i ze smutkiem kiwała głową: „Tak to u nas jest!”. Dlaczego się nie uśmiechała? Niebawem dowie-

lenie językowej kompetencji studentów kierunku prawa na zajęciach ze sztuki oracji i prezentacji”. Poezja, język i oracja.

W 2007 roku uczestniczyła w Ogólnoukraińskim Zlocie Młodych Literatów w mieście Irpiń. Zbiór wierszy został wydrukowany w poetyckim almanachu „Irpińskie świtanie i brzaski” „Ірпінські світанки”, Biała Cerkiew 2007. Otrzymała nagrodę w Międzynarodowym Konkursie Twórczości Młodych Ukraińskich Literatów w 2007. Jest także współautorką tomiku intymnej liryki kirowogradzkich poetów „Тройзілля” - Kirowograd 2009.

Julia wróciła latem 2010 roku z Polski, oczarowana Toruniem: swoimi nauczycielami akademickimi, Polską. To prawda, nie wspominała o piernikach toruńskich, ledwo coś o Koperniku! Natomiast sporo o uśmiechach, otwartości młodych ludzi. No, cóż, pewnie nie zdążyła wszystkiego opowiedzieć.

A ja przypomniałem sobie inną swoją poetkę, wtedy studentkę ukrainistyki, Olha Zasteba! (pisałem o Oldze w „Dzienniku Kijowskim” nr 21 (220) z 2003). Po pewnym czasie Julia przysłała mi „Wspomnienia z Polski” i zapewniła, że w 2012 roku, po obronie dysertacji na Ukrainie, podejmie starania, aby się dostać do EKPiUU w Lublinie. Obiecała, że się będzie uczyła polskiego. Kupiła w Toruniu almanach poetów polskich.

Przeszło kilka miesięcy i nagle dostałem list z wierszami... po polsku, ze znakomitym wyczuciem melodyki języka. Bezbłędny! Ledwo zaczęła się uczyć! Tematyka wierszy debiutancka, dziewczęca, intymna, lecz wybaczenie! To „nie”, ta

tym roku pojechała na egzamin „na próbę”. Potem oddałem jedno z miejsc na kurs języka i kultury polskiej w Toruniu. Nie miała środków, by sobie ufundować wyjazd, rodzice żyją głęboko na ukraińskiej prowincji, a ta „prowincja” poraża.

Dużo było rozterki i niepewności wokół tego wyjazdu. Wytępowałem Julię zamiast osób promowanych przez instytut, których rodzice stanowią „podporę” uczelni. Naraziłem się, to prawda. Już na pewno nie dostanę „hramaty” jak w grudniu 2009 roku „za całokształt pracy pedagogicznej i metodycznej, za formowanie kontaktów z Polską”. No, cóż, łaska pańska na pstrym koniu jedzie.

Patrzę w ankietę Julii. Urodzona 16 listopada 1985 roku we wsi Browarky, w rejonie hłobińskim, w obwodzie połtawskim. Julia ukończyła najporządniejszy z miejscowych szkół wyższych Kirowogradzki Państwowy Pedagogiczny Uniwersytet im. Wynnyczenki. Filologię ukraińską! Całkiem niezłą kadrę zebrał ten uniwersytet. Julia pisała pracę magisterską u dra Oleha Tarana pt. „Koncepcja losu w artystycznym świecie Liny Kostenko”. Praca uzyskała pozytywną ocenę doc. Wasyla Marka. Najbardziej wspomina jednak swego akademickiego koryfeusza, mistrza, przedwcześnie zmarłą, prof. Swietlanę Barabasz. Czytałem niezły wstęp pióra Pani Profesor do pierwszego tomiku wydanych wierszy Julii „Рядками незнайдених рим”.

Potem były artykuły: „Problemy wyboru życiowej drogi w poetyckiej interpretacji Liny Kostenko”, „Motyw losu w spektrum czarnego kolo-

\*\*\*  
Zostań, proszę, na chwilę,  
Bo wiem niewiele  
bez ciebie.  
Chcę, żebyś dał mi siły  
Życ, niby księżyc na niebie.

Latać, jak ptaki nie śmieją.  
Marzyć, jak ludzie się boją.  
Spójrz, bez żalu promienie  
Słońce się gubi w przyboju.

### PRZYSZŁE POŻEGNANIE

Twoje palce,  
muzyczne i mocne,  
Zapomniałam,  
lecz jutro już wspomnę.  
Kiedy w czarnym pokoju  
ta noc nas  
Znow przytuli do serca,  
bezdomych.

Będzie w okna zaglądać  
nie księżyc.  
I nie deszcz będzie  
stuknąć do ramy.  
Nic nie będzie,  
prócz ciszy i księgi.  
I dwóch dusz,  
co na ziemi są same.

Popłyniemy potem  
w różnych łodziach.  
W różne strony.  
Na ranek. Na zawsze.  
Tylko szary, jak półmrok,  
przechodzień,  
Nie w mych oczach,  
lecz wszystko zobaczy...

Julia HŁADYR

### Poradnik językowy

## Tym niemniej

Użycie tego (przez językoznawców kwalifikowanego jako rusycyzm, a zatem - błąd językowy) wyrażenia jest powszechne nie tylko w języku potocznym, ale i w literaturze pięknej. Dlatego nie ganimy sformułowania *tym niemniej*, choć zalecamy używanie jego synonimów - przede wszystkim w sytuacjach oficjalnych, w których unikanie tego wyrażenia jest wręcz koniecznością. Zamiast używać *tym niemniej*, lepiej jest mówić *ale*, *nle*, *jednak*, *jednakże*, *mimo to*:

**Zrobiłam ten tort dla ciebie, tym niemniej możesz nim poczęstować, kogo chcesz.**

**Zrobiłam ten tort dla ciebie, ale możesz nim poczęstować, kogo chcesz.**

## Opowiadania podróżnicze

Ciąg dalszy z nr 392

Atmosfera psychologiczna na Ukrainie odczuwalnie różni się od polskiej - większym poziomem rodzinności, swojskości, życzliwości i braterstwa w stosunkach międzyludzkich. W dużym stopniu rozwojowi tej „rodzinności na co dzień” sprzyja Kościół.

„W Polsce – godzina 21:00. Łączymy się z duchową stolicą naszego Kraju” – tymi słowami polskie radio i TV zaprasza każdego wieczoru na Apel Jasno-górski.

Staliśmy przed ekranem, na którym przed nami otwarto Kaplicę Cudownego Obrazu, sercem wchłaniając słowa kapłana: „Nasza Ojczyzna jest i będzie silna Bogiem, a Maryja – naszą prawdziwą Matką i Królową”.

I w tej samej chwili uroczystość zaśpiewaliśmy, nie tylko wyobrażając sobie, ale odczuwając, że śpiewamy razem ze wszystkimi, z całym Narodem: „Maryjo, Królowo Polski... Jestem przy Tobie, pamiętam... Czuwam”.

## Kościół, handel i wymiana

Właśnie w takim nastroju wspólnego przedświątecznego czuwania wybraliśmy się do kościoła św. Ignacego Loyoli i domu zakonnego księży jezuitów przy ul. Stysia, 16, gdzie mieliśmy miłe spotkanie z o. Kazimierzem Kucharskim.

Jako człowiek bezgranicznego zaufania Bogu, o. Kazimierz 15 lat temu zostawił ślad w mojej pamięci i całej biografii. Wtedy dał mi w prezencie dwa okazale

# Odpooczynek w POLSCE

## – to radość serca oraz intelektualne doładowanie

tomy utworów św. Ignacego. Często wykorzystuję te dzieła w mojej pracy i życiu codziennym, z wdzięcznością pamiętając o darczyńcy.

Mimo że był chory na grype, z radością przyjął nas z Irenką w swoim pokoju i pokazał nam swoje książki – ciekawe i przekonujące wyniki pracy duszpasterskiej i edukacyjnej: „Abyśmy żyli już nie dla siebie”, „Chodźcie za Mną”, czterotomowy cykl „Nauka wiary i życia chrześcijańskiego”, wiele innych.

Bardzo żywo interesował się i rozpytywał o życie na Ukrainie, gdzie to, od czasu do czasu, wysyłał niemałą pomoc dla osób potrzebujących, gdzie ma dobrych przyjaciół, w tym znanego w Kijowie o. Wiesława Peńskiego.

Gościna u słynnego kaznodziei-jezuity pełna była radosnych chwil i wzbogaciła nas nową wiedzą. Zainteresował się też on możliwością tłumaczenia jego utworów na ukraiński...

Do kościoła Dominikanów wstąpiliśmy akurat przed początkiem Mszy. Podczas homilii kapłan, nawiązując do kolędy „Wśród nocnej ciszy”, opowiedział o sensie ciszy, o znaczeniu ciszy w życiu człowieka; o tej ciszy, która być powinna w duszy i sercu, w domu i w świadomości.

Homo sapiens – człowiek myślący – musi mieć czas ciszy do namysłu, po to, by skupić się na planowaniu dobrych spraw zgodnie ze swoim powołaniem, które również można odebrać jako głos Boga i usłyszeć tylko w ciszy, kiedy panuje spokój

i pogoda ducha. Tego dnia mieliśmy również spotkanie z Ryszardem Żmigrodskim, którego czytelnicy zapewne pamiętają z jego listu, opublikowanego w naszym piśmie na początku grudnia ubiegłego roku. W szerokiej palecie tematów nie omi-

nie dostępną i elegancko rozłożoną, rozwieszono i opatrzoną w informację niewyobrażalną ilość rozmaitych towarów i produktów, w tym żywnościowych, na każdy gust, potrzebę i zachciankę.

Ekspedientki nie przeszkadzają klientom w wyborze artyku-

łami, sale rozrywkowe, atrakcyjne dekoracje, miłe niespodzianki i gry.

Idąc w kierunku Rynku, wstąpiliśmy do wielkiej sali operacyjnej PKO SA zamierzając wymienić walutę.

Sympatyczna panią przy biurowej płycie z zielonego marmuru zaprosiła usiąść przed nią i uprzejmie zapytała, czy dużo chce wymienić i czy mam konto w tym banku. Powiedziałem, że na razie chcę wymienić 250 euro.

– Bardzo dobrze, – stwierdziła z miłym uśmiechem, – proponuję panu przejść się do Rynku. Niedaleko stąd jest kantor z wygodnym kursem.

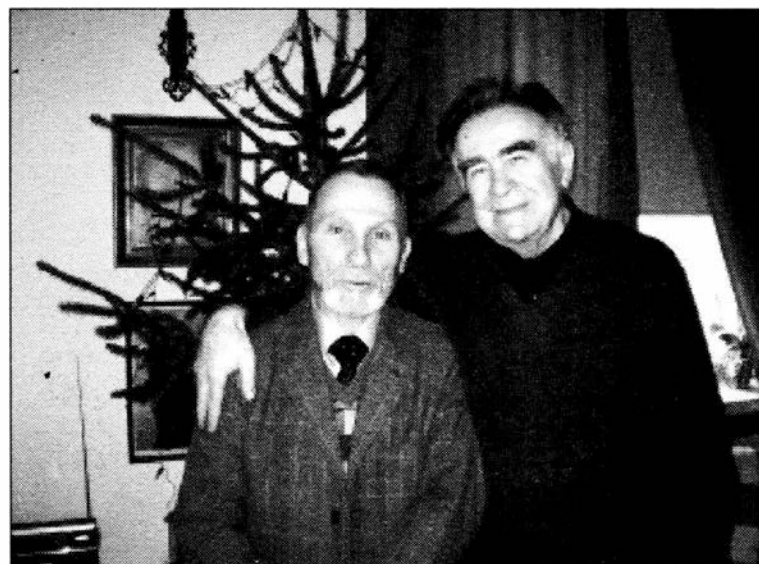
Na moją zdziwioną minę panią dobrotliwie uśmiechnęła się i wyjaśniła uprzejmie: Owszem, może pan wymienić u nas. Ale wtedy musiałby pan stracić na kursie i jeszcze zapłacić prowizję.

Siedziałem osłupiały. Jak to jest? Przyszedłem do banku wymienić walutę. Pracownica banku nie ma nic przeciw temu. Ale zamiast tej transakcji leżącej w interesie swego pracodawcy i własnym – odmawia mi, uwzględniając mój interes.

Panią jeszcze raz z miłym uśmiechem powtórzyła propozycję i upewniła się, że zrozumiałem ją prawidłowo.

Nic mi nie pozostało, jak tylko podziękować za tak niezwykle troskę. A w Rynku rzeczywiście znaleźliśmy doskonały punkt wymiany z wygodnym kursem...

Eugeniusz GOLYBARD  
CDN



Autor artykułu z o. Kazimierzem Kucharskim SJ

nieśliśmy kwestii możliwości realizacji wzajemnych zamierzeń za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego” na linii Wrocław-Kijów...

Kontynuując zwiedzanie Wrocławia, wstąpiliśmy do Domu Towarowego „Galeria Dominikańska”. W tej Galerii, która faktycznie jest wielopiętrowym miasteczkiem pod jednym dachem, naprawdę jest na co popatrzeć.

W wielkich salach i małych pokojach, przy kioskach, na wystawach, ławach i etażerkach

kułu i zawsze gotowe są służyć pomocą.

Jedzenie – proszę bardzo – na każdy smak. Oprócz tradycyjnych przytulnych kawiarenek, stołówek i macdonald-sów, swoje cuda kulinarne proponują gruzińska, żydowska, japońska, włoska inne kuchnie egzotyczne z uwzględnieniem kategorii klientów: od barów na stojąco i zakładów samoobsługowych do ekskluzywnych restauracji.

Ponadto przewidziano liczne miejsca dla odpooczynku, chociażby przy grających fontan-

## Ex-libris „DK”

## Острівець польськості в українському морі

Нещодавно у Львові вийшла друком книжка спогадів Софії Шимановської «Розповідь про наш дім». Ріта Довбуш здійснила переклад українською з польського оригіналу, виданого у Львові в 1935 році.

Книжка є ліричною розповіддю про родинне гніздо всесвітнього композитора Кароля Шимановського – садибу в селі Тимошівка (нині Черкаської області). Чистим і щирим словом, з великою любов’ю і пієтетом сестра композитора відтворює атмосферу, в якій зароджувався і розвивався талант видатного митця.

Батько Софії і Кароля Станіслав Шимановський завершив навчання в Києві, збирався виїхати за кордон, щоб вивчати точні науки. Але дід заповів йому Тимошівку з розпорядженням врятувати маєток від боргів. Софія Шимановська пише: «Тато не завагався ані на мить. Покинув далекі свої плани, зціпивши зуби, взявся до роботи разом з мамою, яка була молодою і вродливою. Кохалися обоє найсильніше і найвірніше і працювали з радісною безтурботністю. Невдовзі маєток був очищений від боргів і повернув

попередню продуктивність». Дали авторка згадує: «Тато, маючи зі свого дитинства гарячі спогади про повстання, був великим патріотом, і Тимошівка, той шматочок землі, загублений серед далекої козачини, була для нього квітучим острівцем польськості в бурхливому морі пшеничної України.»

Поляки, які жили у віддалених окраїнах, усунути від Польщі, її ідей та починань, професори гімназій, урядовці та офіцери, в постійному спілкуванні з росіянами з болем і соромом втрачали навіть чистоту мови, в нашому домі з радістю віднаходили свою польськість. Тато усвідомлював їх і польщив якимось нехотячи, без зусилля, не накидаючи нікому власної думки. Любили тата просто і хотіли бути схожими на нього.

До близьких друзів тат належав, серед інших, капітан Желіговський, згодом генерал, підкорювач Вільна і міністр військових справ у вільній Польщі. Любили його дуже в нашому домі. І він від усієї душі прагнув до польськості і бував частим у нас гостем.

Бував у нас і пан Петрушевський, професор гімназії, син ро-

сіянина, завзятого поляконена-висника. У спілкуванні з нашим домом спольщився цілковито, а ponadto не любив своїх земляків. Влітку приїздив інколи до Тимошівки. Поїдаючи на веранді скисле молоко, яке вперто чіплялося його окладистої російської бороди, з запалом спілкувався з татом, причому говорив цілком коректно, хоча досить повільно, по-польськи, старанно уникаючи російських зворотів.»

Мемуаристика перераховує польські родини, які були оточені землями і цукровими заводами – власністю росіян: «Це була численна в околиці родина Давидових. Мушу визнати, що були це люди приємні і вишукані. Політикою зовсім не займалися, а до своїх сусідів поляків виявляли багато симпатії і приязні. Ми спілкувалися з ними завжди французькою, оскільки через високе почуття делікатності в нашому домі не вживали ніколи російської мови.»

В сім’ї Шимановських любили музику, надаючи перевагу класиці. Отож не дивно, що тут виріс талановитий композитор Кароль Шимановський.

Анатолій ЗБОРОВСЬКИЙ

## Spotkanie integracyjne

Dla każdego, kto planuje wejście na ukraiński rynek duże znaczenie mają comiesięczne spotkania integracyjne Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. 27 stycznia na kolejnym (noworocznym) spotkaniu zaprezentowano m.in. przewodnik po rynku Ukrainy na rok 2011, wysoce profesjonalnie opracowany przez Wydział Promocji i Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie pod redakcją Radcy-Ministra Andrzeja Grabowskiego.

W lutym br. mija 13 lat od Kongresu Założycielskiego tej organizacji, o którym „Dziennik Kijowski” (będący, n.b. na liście jej założycieli) w nr 90 pisał m.in.: „Ostatecznie Kongres zgodził się z opcją, iż celem nowopowstałego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie będzie konsultingowe, prawne i inne wsparcie polskiego biznesu na Ukrainie, promocja polskich towarów i usług.

Dziś Stowarzyszenie jest platformą w oparciu o którą Polacy, pracujący w spółkach z udziałem kapitału polskiego oraz korporacjach międzynarodowych na Ukrainie tworzą wzajemnie wspierające się środowisko, zaś jego misją jest podejmowanie wszelkich działań, mających na celu zwiększenie wymiany gospodarczej i obrotu towarowego pomiędzy Polską i Ukrainą i niesienie pomocy nowo powstającym przedsiębiorstwom polskim na Ukrainie.



W spotkaniu uczestniczył I Sekretarz WPHI Zbigniew Ekiert (L)

## RYSOWNICY POLSCY



## Kuchnia polska

## PLACKI ziemniaczane bez mąki

## SKŁADNIKI:

8 dużych ziemniaków,  
duża cebula, sól, pieprz,  
3 jajka (olej do smażenia)

## SPOSÓB PRZYGOTOWANIA:

Zetrzeć ziemniaki. Odcedzić na gęstym sitku. Począć, aż odcedzona woda się ostoi i pomału wylać. Osadzony krochmal dodać do tartych ziemniaków. Zetrzeć cebule, doprawić solą i pieprzem, dodać jajka. Wszystko dobrze wymieszać i na patelnię.

## SMACZNEGO!

Gwarantujemy, że nie tkniecie już placków z mąką.



Podczas meczu piłkarskiego, siedzącego na trybunach malucha zagaduje mężczyzna siedzący obok:

- Przyszedłeś sam?
- Tak, proszę pana.
- Stać cię było na tak drogi bilet?
- Nie, tata kupił.
- A gdzie jest twój tata?
- W domu, szuka biletu.

\*\*\*

Szkot wsiada do taksówki i pyta:

- Ile zapłacę za przejazd na dworzec?
- Dwa funty.
- A za walizkę?
- Walizkę zawiozę za darmo.
- To proszę zawieźć ją na dworzec, a ja pójde piechotą!

\*\*\*

Przychodzi pacjent do dentysty:

- Ależ od pana czuć alkohol! - mówi oburzony stomatolog.

- To dlatego, że przykładałem go sobie na bolący ząb!

- A od dawna boli?
- No, już jakieś cztery lata...

\*\*\*

Juhas widzi bacę prowadzącego duże stado owiec.

- Dokąd je prowadzicie?
- Do domu. Będę je hodował.

- Przecie nie macie obory, ani zagrody! Gdzie będziecie je trzymać?

- W mojej izbie.
- Toż to straszny smród!
- Cóż, będą się musiały przyzwyczaić.

\*\*\*

Żona dała mi do zrozumienia, co chce dostać na rocznicę ślubu.

Powiedziała, że chce coś błyszczącego, co leci od zera do setki w ciągu 3 sekund. Wobec tego kupiłem jej wagę.

I wtedy zaczęła się awantura.

## GNIEWNE TSUNAMI POD... PIRAMIDAMI

Świat przedsię gna, jak szalony  
Czasami hamuje...z piskiem  
Wrze teraz - w świecie arabskim  
Dla wielu turystów - bliskim

Bunt, gniew, rebelie - wybuchły  
Na dotąd spokojnej scenie  
Zawrzało w Tunezji, w Egipcie  
W królewskim, acz biednym Jemenie

Do buntu ruszyli gremialnie  
Ubodzy - starzy i młodzi  
Przeciwko tym, co u władzy  
Która ich gnębi i głodzi

Dosyć już tej dyktatury  
Dozgonnej prezydentury  
W Tunisie, w ludnym Kairze  
Od gniewu - zatrzęsły się mury

Uciekł ze strachu - Ben Ali  
Wali się dwór Mubaraka  
W Jemenie - król zagrożony  
I na tym polega ta „draka”

Lecz ten czas rewolt, zmian władzy  
Nie potrwa długo - przeleci  
I nowym „postfaraonom”  
Wszzechwładzą słońce zaświeci!

Mikołaj ONISZCZUK

• Jest, jak jest,  
bo gdyby miało być  
inaczej, to by było.

## ŹRÓDŁOSŁÓW IMION

**Ada** - osoba delikatna, kulturalna, powabna, lubiąca piękne otoczenie i przyrodę. Bardzo łaknie wiedzy, gromadzi książki naukowe, a zwłaszcza filozoficzne. Posiada subtelne usposobienie i miły wygląd. Jest odważna i wrażliwa na społeczne zjawiska ludzkiego życia.

**Adela** - jest wszechstronna, badawcza, ma krytyczny umysł o wielkim temperamencie. Nie lubi krytyki, stała w przekonaniach.

**Adam** - lubi trzymać się faktów, ale często nie dowierza swoim umiejętnościom i traci samodzielność. Spokojny, dyplomatyczny; wybija się w szkole. Długo kocha w tajemnicy, ale w miłości wierny. Nie zawsze umie walczyć o swoje. Przyszłość w usługach lub handlu. Oszczędny aż do skąpstwa, często bardzo uparty!

**Adrian** - dynamiczna, intuicyjna, wrażliwa i odważna osobowość, dobry wykładowca, szczególne zdolności w sztuce i muzyce. Posiada wrodzone zdolności organizacyjne i kierownicze.

## Optymizm poprawia odporność

To zadziwiające, ale stres u optymistów, nie tylko psychiczny, ale i wywołany chorobą, np. grypą czy przebiegiem, skutkuje dodatkowym zmobilizowaniem układu odpornościowego. Organizm produkuje więcej przeciwciał oraz aktywniej zabija intruzów. Pesymiści i osoby dotknięte depresją chorują częściej, dłużej i ciężiej.

## Sentencje Cyncerona

Fames est optimus coquus -

Głód jest najlepszym kucharzem.

Historia magistra vitae -

Historia nauczycielką życia.

## Naj... Naj... Naj...

♦ W Tymieniu koło Koszalina znajduje się największa elektrownia wiatrowa w Polsce. Jest tam 25 olbrzymich wiatraków. Kolumna wiatraka ma wysokość 100 m, a rozpiętość łopat wirnika wynosi 80 m! Wewnątrz kolumny jest winda.

♦ Pustynia Błędowska jest największym w Polsce obszarem lotnych piasków. W czasie II wojny światowej była poligonem dla niemieckiego Afriki Korps. Po wojnie kręcono na niej sceny do filmu „Faraon”. Obecnie pustynia zarasta roślinnością.



Nleopodal pustyni na najwyższym w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej wzniesieniu (504 m npm) znajdują się ruiny XIV-wiecznego wspaniałego Zamku Ogrodzienieckiego

„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na pocztę!!!  
Індекс передплати 30678. УКРПОШТА

Благодійні внески на підтримку „Дзєннїка Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці  
[www.dk.com.ua](http://www.dk.com.ua)

DZIENNIK  
KIJOWSKI



„Дзєннїк Кїївський”  
Реєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.  
Засновники:  
Державний Комїтет України  
у справах національностей та релїгїї  
Спїлка полякїв в Україні  
Редакція газети „Дзєннїк Кїївський”

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk  
zast. red. naczelnego Borys Dragin  
WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”  
Adres redakcji - Адреса редакції  
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033  
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033  
tel./fax: (044) 246 61 39  
E-mail: okodk@ukr.net

Zespół redakcyjny:  
Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgowa, Anđżelika Płaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj Oniszcuk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący  
Antoni Kosowski

Газета виходить 2 рази на місяць.  
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.  
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.  
Роздїбна ціна у продажу - договїрна.  
Газета надрукована у ВАТ „Кїївська правда”.

Зам. 117 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16